

# Informator Krajoznawczy

Nr 5/32 (maj) 2012



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza



## Wprowadzenie

Maj 2012 roku okazał się niezwykle bogaty jeśli chodzi o imprezy krajoznawcze. Zaraz na początku miesiąca zorganizowałem drugie Seminarium Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej. W Kaliszu odbyło się zebranie KK ZG PTTK oraz szkolenie dla kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych. Jak zwykle odbyły się kolejne wycieczki Rajdu na Raty oraz Spacer krajoznawczy. A w ostatnim dniu miesiąca wybraliśmy się do Borowego Jaru by posprzątać zalegające tu śmieci. Mam nadzieję, że relacje z tych imprez zainteresują naszych czytelników. Zapraszam zatem do lektury.

*Krzysztof Tęcza*

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 2 Ogólnopolskie Seminarium „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej” 2012
- Str. 11 11. wycieczka Rajdu na Raty 2012
- Str. 14 10. zebranie KK ZG PTTK XVIII kadencji w Kaliszu
- Str. 16 Treści krajoznawcze spotkania w Kaliszu
- Str. 19 Zapomniane atrakcje Borowego Jaru
- Str. 21 Majowy spacer krajoznawczy 2012
- Str. 25 12. wycieczka Rajdu na Raty 2012 – wejście na Jizerę
- Str. 26 Sprzątanie rzeki Bóbr i Jeziora Modrego

## **Ogólnopolskie Seminarium "Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej" 2012**

Gdy w listopadzie 2011 roku zorganizowałem pierwsze w Jeleniej Górze seminarium z cyklu "Mijające krajobrazy Polski" nie myślałem, że spotka się ono z tak wielkim zainteresowaniem. Okazało się jednak, że wiele osób, z obecnych na sali, było bardzo pozytywnie zaskoczonych takim spotkaniem. Tematy bowiem poruszone podczas seminarium były bardzo interesujące. A i osoby prezentujące te tematy, nie tylko że posiadały ogromną wiedzę ale także potrafiły przekazać ją w sposób bardzo przystępny dla prostego słuchacza, który niekoniecznie musiał znać poruszany temat. Wiele też osób pytało mnie czy będę jeszcze organizował podobne imprezy. Dlatego postanowiłem w roku obecnym zorganizować drugie takie spotkanie w Jeleniej Górze. Z tym że ustaliłem inne zasady w doborze prezentowanych tematów. Gdy poprzednio dałem osobom występującym wolną rękę co do prezentowanego tematu, oczywiście sugerując o co mi chodzi, tak tym razem niejako narzucałem jakiś temat. Okazało się jednak, że moje pomysły w pełni pokrywały się z pomysłami osób, które tym razem zapraszałem do wystąpienia. Tym bardziej, że poza głównym założeniem tematu nie ingerowałem w żaden sposób w treść przygotowywanych prelekcji. Przejrzałem kalendarz pod kontem rocznic jakie właśnie będziemy obchodzili i starałem się oczywiście nie powtarzać tematów z roku poprzedniego. Muszę powiedzieć, że kilkumiesięczne moje przygotowania przyniosły efekt i w zasadzie żadna z zaproszonych osób, poza przypadkami losowymi, mi nie odmówiła. Dlatego jestem wszystkim bardzo wdzięczny i składam wielkie podziękowania. Tym bardziej, że wszyscy występujący potraktowali to jako pracę społeczną. Nikt przecież nie otrzymał za nią żadnego honorarium. Ja oczywiście także. Wszystko zrobiliśmy dla dobra ogólnego. A, że wszyscy interesujemy się naszą przeszłością, nie tylko zawodowo, mamy, tak myślę, prawo dzielić się swoją wiedzą z tymi, których to interesuje.

Wykonana przeze mnie praca pozwoliła na zorganizowanie kolejnego seminarium "Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej". Odbędzie się ono w sobotę 12 maja 2012 roku w Książnicy Karkonoskiej. Tym razem seminarium było imprezą towarzyszącą XIV Międzynarodowym Targom Turystycznym TOURTEK, a Patronat Honorowy nad imprezą objął Pan Jerzy Pokój, Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Organizację spotkania wsparło Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze i Prezydent Miasta Jelenia Góra. Sali i obsługi technicznej użyczyła Książnica Karkonoska a patronat medialny objęła Telewizja Dami i Nowiny Jeleniogórskie. Seminarium „Mijające krajobrazy Polski” są organizowane przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Nasze jeleniogórskie zostało zorganizowane przez Komisję Krajoznawczą przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie".

W wystąpieniu "Willa Łąkowy Kamień jako medium kultury wczoraj i dziś" Julita Izabela Zaprocka (Dyrektor Muzeum Miejskiego Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie) przedstawiła sprawy związane z artystami mieszkającymi i tworzącymi kiedyś w rejonie Jagniątkowa. Przed

wszystkim z Gerhartem Hauptmannem, który 100 lat temu otrzymał Nagrodę Nobla, a urodził się równo półtora wieku temu bo w 1862 roku. Ten wybitny pisarz gdy przybył tu tak zachwyił się tym miejscem, że postanowił wybudować swój nowy dom. Od leżących kamieni nazwał go „łąkowy Kamień”. Dzisiaj gdy odwiedzamy ten obiekt nie możemy uwierzyć, że w tamtych czasach na zbudowanie tak wielkiego obiektu wystarczyły tylko dwa lata. Co prawda samo wzniesienie budynku to dopiero początek. Wiele lat potrzeba jeszcze by tchnąć w niego "duszę". Bo same mury to nie wszystko. Trzeba je ozdobić, trzeba wyposażyć dom w meble, w dzieła sztuki. Trzeba było zorganizować bibliotekę i pracownię mistrza. Ale gdy to wszystko już uczyniono do miejsca tego ściągali inni twórcy oraz wielbiciele twórczości gospodarza.

Hauptmann mimo, iż dużo podróżował chętnie powracał do willi w Jagniątkowie. Bardzo dobrze czuł się tutaj. Miało to wpływ na jego twórczość. Jego zachwył dla widzianych lasów, gór, łąk czy nieba był ogólnie znany. Mistrz gdy wstawał zawsze ruszał na poranny spacer. Poczynione wówczas spostrzeżenia dyktował po powrocie swojemu sekretarzowi, a sam posilał się i ucinał sobie drzemkę. Później po wypiciu mocnej kawy rozpoczynał tzw. nocne życie. Jak już było wspomniane bywali u niego różni artyści. Niektórzy z nich pozostawiali w willi swoje prace. Sam mistrz posiadał spore zbiory antyczne czy grafiki. Przybywający tu twórcy z Wrocławia i Berlina doprowadzili do stworzenia lokalnej kolonii artystycznej. Miało to oczywiście wpływ na postrzeganie osoby gospodarza. Hauptmann był w tym czasie drugą najpopularniejszą osobą w Niemczech, zaraz po cesarzu. Rozważano nawet wysunięcie jego kandydatury na stanowisko prezydenta. Nic więc dziwnego, że jego dom stał się centrum spotkań elit politycznych, kulturalnych czy artystycznych. Odbywały się tutaj koncerty muzyczne. Zwłaszcza, że jego druga żona była utalentowaną skrzypaczką. Wieczorami Hauptmann czytał gościom fragmenty swoich utworów. Ponieważ od początku gdy tu zamieszkał była prowadzona księga gości, możemy sprawdzić kto do niego przyjeżdżał. Często będziemy zaskoczeni znajdując nazwiska ludzi, których nie kojarzylibyśmy z Hauptmannem.



***Julita Izabela Zaprucka (Dyrektor Muzeum Miejskiego Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie)***

W 2001 roku w obecności przedstawicieli władz Niemiec i Polski otworzono w willi „łąkowy Kamień” muzeum Dom Gerharta Hauptmanna. Utworzono tutaj wystawę stałą ukazującą miejsce pracy mistrza jak i jego dorobek literacki. Muzeum jest także organizatorem imprez kulturalnych

promujących polsko-niemiecki dialog. Odbywają się tu imprezy muzyczne dla dorosłych ale także imprezy dla najmłodszych. Między innymi dla nich wydano „Bajkowy przewodnik po Jagniątkowie”. Organizuje się tu również spotkania z twórcami z naszego regionu ale także ludźmi kultury z całej Polski. Także konferencje naukowe.

W 2010 roku przyznano muzeum certyfikat produktu turystycznego Dolnego Śląska. W obecnym 2012 roku przypada 150-lecie urodzin Gerharta Hauptmanna oraz 100-lecie przyznania mu literackiej nagrody Nobla. Dlatego w listopadzie planowany jest specjalny koncert urodzinowy, który odbędzie się w Filharmonii Dolnośląskiej.

Niestety wystąpienie Jerzego Pokoja pt. „Western City i Symboliczny Cmentarz w krajobrazie Karkonoszy” nie doszło do skutku ze względów rodzinnych. Szkoda ponieważ pan Jerzy stworzył Western City ale był także jednym z twórców Symbolicznego Cmentarzyka.

Gabriela Zawila (Dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze) przygotowała wystąpienie pt. "100. lat muzeum w Jeleniej Górze". Przede wszystkim przybliżyła nam osobę Theodora Donata (1844-1890) z Mysłakowic, który założył Towarzystwo Karkonoskie RGV. Celem tej organizacji było prowadzenie stałej pracy turystycznej, której wyniki miały sprawić, iż nasze góry będą bezpieczniejsze. Jak bardzo te założenia trafiły do mieszkańców niech świadczy fakt, że gdy w 1880 roku do RGV zapisało się 800. osób, to już w 1930 roku było ich ponad 12.000. Istniało wówczas 94. grupy terenowe. Organizacja ta wydawała własne pismo. Dzięki jej działaniom powstały setki kilometrów dróg. Także dzięki RGV powstało nasze muzeum. Pierwszą salę ze zbiorami udostępniono widzom w Królewskim Gimnazjum przy ul. 1-go Maja w Jeleniej Górze. Człowiekiem, który miał największy wpływ na to co dzisiaj nam pozostało był twórca muzeum Hugo Seydel zmarły w 1932 roku. Przez pierwsze lata zbiory były przenoszone do kolejnych obiektów w mieście, aż wreszcie w 1912 roku podjęto decyzję o budowie własnego budynku. To wtedy Hugo Seydel wykazał się niezwykłymi zdolnościami organizacyjnymi i dzięki jego uporowi sprawę doprowadzono do końca. Został on mianowany dyrektorem muzeum. Był także prezesem zarządu RGV. Trzeba podkreślić, że dla muzeum pracował on społecznie. Pozyskano wtedy odpowiednią działkę (przy ul. Matejki) i wybrano architekta, który miał zaprojektować wymarzony budynek. Głównymi założeniami były wówczas wyeksponowanie kamieniczki i chałupy karkonoskiej. Oba te obiekty możemy podziwiać do dnia dzisiejszego. Pozostałe bowiem zbiory na przestrzeni lat to rozbudowywały się to zmniejszały. Gdy budynek muzeum był już gotowy (koszt budowy 112 tysięcy marek) dokupiono grunt przy ul. Chełmońskiego bezpośrednio przylegający do już posiadanej działki. Oczywiście od samego początku muzeum miało wielu sponsorów. Z czasem w pozyskiwanie zbiorów włączało się miasto, starostwo i inne urzędy państwowe. Zaraz po otwarciu muzeum okazało się za małe, dlatego dobudowano zewnętrzny ryzalit na klatkę schodową.



**Gabriela Zawila (Dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze)**



Najważniejsza ekspozycja to oczywiście szkło. Przede wszystkim są to dzieła z warsztatów cieplickich i sobieszowskich. Obecnie dzięki posiadaniu odpowiedniego skanera do przeźroczy wszystkie posiadane przedwojenne diapozytywy szklane i celuloidowe będą dostępne także w tej formie. Pozwoli to na bardzo dokładne ich obejrzenie. Niestety część zbiorów po drugiej wojnie światowej została rozproszona. Choćby przedstawienie Czterech Pór Roku. Z czterech odzyskano tylko jedno, które zachowało się w Liceum Ogólnokształcącym im. Żeromskiego. Najciekawszym eksponatem jest model kościoła Łaski w Jeleniej Górze. Po 1945 roku była tu składnica muzealna. Zastanawiano się wówczas co dalej z muzeum. Na szczęście pojawili się kolejni wspaniali ludzie, którzy nie tylko nie pozwolili zaprzepaścić dotychczasowe dokonania ale także przyczynili się do powstania nowych zbiorów. I tak Mieczysław Buczyński stworzył kolekcję szkła. To dzięki jego zabiegom pozyskano prawie osiem tysięcy eksponatów. Były to zakupy ale także darowizny. Zorganizowano kolekcje prac Jozefa Gielniaka i Vlastimila Hoffmana. Systematyczne pozyskiwanie kolejnych prac oraz nowa forma prezentacji kolekcji muzealnych jak i podejmowane przez muzeum inne formy działalności spowodowały podjęcie prac przy rozbudowie budynku. Dobudowany nowy obiekt pozwolił na pozyskanie tysiąca metrów powierzchni wystawowej dostępnej także dla osób niepełnosprawnych. Do tego uzyskano jeszcze powierzchnie biurowe i duże sale, w których mogą odbywać się różne spotkania i wydarzenia kulturalne. Starą chałupę przykryto szklanym łącznikiem. Tam też umieszczono nowe wejście. Dzisiaj każdy kto tu przyjdzie zachwyci się nie tylko posiadanymi przez muzeum zbiorami ale także architekturą samego gmachu głównego.

Bronisław Peikert gen. bryg. mówił o „Szkolnictwie wojskowym w Jeleniej Górze”. Przede wszystkim podkreślił fakt, że w dniu wczorajszym otwarto w muzeum wystawę Szkolnictwo Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze. Przypomniał także o rocznicy 60-lecia powołania Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Niestety została ona już zlikwidowana. Z kolei 10. lat temu powstało Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechnicznych.



**Bronisław Peikert gen. bryg.**

Pierwszy żołnierz Wojska Polskiego zjawił się tutaj 28.05.1945 roku. Właśnie z tamtego okresu zachowały się wspomnienia минера Józefa Borowca. Píše on, że kwitły bzy, było czysto, na dachach domów widać było ogrody. Na Wzgórzu Kościuszki można było podziwiać kwiatowe dywany.

Przybywający wówczas żołnierze zastali nowoczesne obiekty koszarowe. Trzeba wiedzieć, że w 1903 roku powstały w Jeleniej Górze koszary przy ul. Lwóweckiej. Były także koszary przy ul. Sudeckiej zamienione obecnie na osiedle mieszkaniowe. Ale najważniejsze dla naszego mówcy były koszary popularnie nazywane "Pod Jeleniami". Wreszcie dowiedzieliśmy się skąd pochodzą te jelenie. Otóż są one z Maciejowej, gdzie były ozdobą dworku z 1920 roku. Tzw. sponsor tytularny koszar, Hermann Göring, widząc tak piękne jelenie polecił zdjąć je i umieścić w koszarach. Dworku dzisiaj już nie ma ale jelenie zostały.

Już w 1948 roku w Jeleniej Górze powołano Oficerską Szkołę Piechoty nr 2. Później była Oficerska Szkoła Prawna i Oficerska Szkoła Topograficzna. W latach 1955-1969 Oficerska Szkoła Radiotechniczna, którą przeniesiono z Benjaminowa pod Warszawą. Pierwsza jednostka radiolokacyjna powstała we Lwówku. Jej dowódcą został ppłk Wacław Kazimierski. Ciekawostką jest fakt szkolenia tu w latach sześćdziesiątych XX wieku kadetów z Indonezji. Zostali oni przypisani do rodzin jeleniogórskich.

W Popielówku powstał obiekt szkoleniowy. Szkolono wówczas oficerów, chorążych, podoficerów i żołnierzy służby zasadniczej. Rocznie było to prawie pięć tysięcy żołnierzy. Przez 50 lat istnienia szkoły przewinęło się przez jej mury około osiemdziesiąt tysięcy ludzi. Od 1991 roku współpracowano z Politechniką Wrocławską co pozwoliło na uzyskanie przez uczniów dodatkowego tytułu inżyniera. Niestety w roku 2004 całkowicie zakończono jej działalność. Co do obiektów po wojsku to generał myślał by dalej był to kompleks szkoleniowy uczelni wyższych. Niestety nic z tego nie wyszło. Skończyło się tylko na przejściu mienia. Połowę kompleksu przejęło Kolegium Karkonoskie. Było to możliwe m. in. w skutek pierwszej w dziejach zamiany obiektów, na którą wyraziła zgodę Agencja Mienia Wojskowego.

Wojsko zawsze angażowało się w życie kulturalne miasta. Żołnierze uczestniczyli w wielu kierunkach życia społeczeństwa. Pomagano m. in. w wybudowaniu Domu Kombatanta. Dlatego gen. Peikert uważa, że wojsko w Jeleniej Górze to spory kawał historii. Pozytywnej historii.



***Zespół ludowy "Jeleniogórzanie"***

Teraz na scenie pojawił się zespół ludowy „Jeleniogórzanie”. Prawie trzydzieści lat temu zespół założył i prowadzi do dnia dzisiejszego Marcin Zdybał. Występują oni w strojach ludowych a w swoim repertuarze mają nie tylko piosenki ludowe ale także te prezentujące naszą okolicę. Śpiewają o Jeleniej Górze, Karkonoszach i Śnieżce królującej nad naszym miastem. Zespół zdobył I miejsce w plebiscycie Polskiego Radia Wrocław „Ludowa lista przebojów”. Niestety częściej występuje w terenie

niż w Jeleniej Górze. Nawet ja gdy chciałem skontaktować się z panem Marcinem musiałem próbować kilka razy. Na szczęście zaproszono mnie na próbę i mogłem przekonać się jak ładnie śpiewają. Ostatnio połączyli swoje siły z dziecięcym zespołem przy Szkole Podstawowej nr 2 w Jeleniej Górze i występują razem. Ze względu na wielkość sceny w Książnicy Karkonoskiej zespół wystąpił w okrojonym składzie, gdyż nie było by możliwości zmieścić tutaj ponad trzydzieści osób.

Krzysztof Korzeń Dyrektor Biura Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej zatyłował swoje wystąpienie „Zniszczenia, problemy i sukcesy w przywracaniu do stanu użyteczności pałaców i parków w Kotlinie Jeleniogórskiej po 1945 roku”. Przede wszystkim zwrócił on uwagę na fakt, że po 1945 roku wszystkie obiekty były w stanie nienaruszonym. Mało tego, większość z nich posiadała kompletne wyposażenie. Niestety późniejsze zniszczenie nie było wynikiem działań wojennych. Jest to dla nas dzisiaj niezrozumiałe i niepojęte.



***Krzysztof Korzeń (Dyrektor Biura Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej)***

Obecnie, gdy powstała fundacja, aż 11 obiektów uznano za pomniki zabytków. Jest to niezwykle ważne, zwłaszcza, że są to zabytki pochodzenia niemieckiego. Zaowocowało tu nowe spojrzenie na te obiekty. Obecnie mówi się o nich jako o zabytkach Dolnego Śląska. Obiekty te budowano w różnych stylach. Nie są zatem monotonne dla zwiedzającego. Oczywiście dawniej były one bardziej zdobne. Nie wszystkie bowiem detale udało się w pełni odrestaurować. Wiadomo gdy przejmowano je znajdowały się one w różnym stanie. Gorszym lub ... jeszcze gorszym. Te, w których umieszczano po wojnie instytucje publiczne zachowały się w o wiele lepszym stanie niż te, które były przekazywane Państwowym Gospodarstwom Rolnym.

Myśl dziewiętnastowieczna aby stworzyć w Kotlinie Jeleniogórskiej krajobraz idealny była przedstawiana zarówno w literaturze, sztuce jak i architekturze ogrodowej. Pierwotnie wszystkie te parki jako założenia romantyczne tworzyły jedność. Sąsiad od sąsiada był blisko. Było to prawie 3500 hektarów mających znamiona całościowego założenia krajobrazowego.

Jeśli chodzi o poszczególne obiekty nie każdy z nich ma takie samo szczęście co do nowego właściciela czy zarządzających nim osób. Niektórym udaje się w krótkim, nawet bardzo krótkim czasie, doprowadzić, nieraz wydawało by się totalną ruinę, do cacuszka. A niektórym nie. W dużej mierze uzależnione jest to od posiadanych funduszy czy dostępu do środków zewnętrznych. Może nie wszyscy zdają sobie sprawę jak wielkie są to nieraz nakłady. Często zakup ruiny za niewielką sumę pieniędzy nie przekłada się na jej uratowanie. Dalsze bowiem koszty prac naprawczych często przerastają możliwości ich nabywcy. A nie każdy z nowych właścicieli ma możliwość pozyskania

środków obcych i nie każdy jest w stanie wytrzymać presji jaka wiąże się z pojawiającymi się wciąż nowymi wydatkami.

Ponieważ na terenie Kotliny Jeleniogórskiej występuje niezwykle nagromadzenie obiektów rezydencjonalnych, powoduje to ich zauważanie przez potencjalnych zwiedzających ale także często rozdrobnienie ruchu turystycznego, który nie zawsze dotrze do wszystkich. Przede wszystkim odwiedzane są te największe i najładniejsze obiekty a te mniejsze, choć urokliwe często są pomijane na trasach turystycznych. Nie pomaga to ich właścicielom w możliwościach ich utrzymania na odpowiednim poziomie. Oprócz pałaców mamy tutaj także wiele zabytków techniki. Można powiedzieć, że jesteśmy najbogatsi w kraju jeśli chodzi o ilość posiadanych zabytków. Tak ich wielkie nagromadzenie na niewielkim terenie powoduje powstawanie obok nowych obiektów hotelowych czy gastronomicznych. Same pałace zrzeszone w Fundacji dają obecnie około 400 miejsc pracy. W naszych obiektach organizuje się wiele imprez kulturalnych. Odbywa się wiele wydarzeń muzycznych. Aby nieco przybliżyć o jakie obiekty chodzi podam tu kilka przykładów. Są to pałace w Bukowcu, Wojanowie, Łomnicy, Stanisławowie, Karpnikach, Miłkowie, Pakoszowie, Ciechanowicach, Pałac Paulinum w Jeleniej Górze czy Dwór Czarne.

Nie jest sprawą prostą reklamowanie się każdego obiektu na własną rękę. Dlatego właśnie Fundacja prowadzi wspólną politykę reklamową. Wymyślono jednolity wzór tablic informacyjnych, które ustawia się przy drogach. I jak czas pokazuje było to właściwe posunięcie. Turyści przyjeżdżający tu nie tylko z Polski rozróżniają nasze tablice i wiedzą o co chodzi. Również wspólna polityka wydawnicza przyczynia się do coraz większej popularności naszych obiektów wśród turystów.



**Kazimierz Piotrowski**

Kazimierz Piotrowski zatytułował swoje wystąpienie „Jelenia Góra ma rynek czy plac Ratuszowy?” Początkowo tak zadane pytanie wydawało się co najmniej dziwne. Jednak w miarę słuchanie tego co nam przekazywał, jego pytanie stawało się coraz bardziej zasadne. Według niego rynek jest to przestrzeń wymiany handlowej. Przecież na środku stoi ratusz będący siedzibą władz miejskich. Ale tuż obok były miejsca handlowe dla sukienników, kuśnierzy, białoskórników, do handlu zbożem czy łąwy chlebowe. Niestety pierwszy ratusz jeleniogórski zawalił się. Obecny jest drugim tego typu obiektem. Wokół placu budowano nowe kamienice. Prawie wszystkie były, jak byśmy to dzisiaj określili, obiektami mieszkalno usługowymi. Dlatego przebudowywano je w różnych okresach



czasu tak by dostosować je do wymogów funkcji usługowej jaka była właśnie potrzebna. Nieraz powodowało to spore zmiany w wyglądzie tych obiektów, choćby poprzez powiększanie okien.

Ostatnia wojna nie przyczyniła się do wielkich zniszczeń starówki. Jednak późniejsze ich użytkowanie nie mające nic wspólnego z prawidłowym utrzymaniem danego obiektu niestety przyniosło wiele niedobrych zmian. Nieczyszczone kominy, nienaprawiane dachówki były powodem coraz częstszych katastrof budowlanych. Pojawiły się wówczas dziwne pomysły, w których planowano wyburzenie całych kwartałów budynków. Uznawano wtedy, że można usunąć nawet połowę zabudowy bez szkody dla substancji miejskiej. Dotyczyło to także placu Ratuszowego. Niektóre budynki rozebrano z zamiarem wykorzystania detali architektonicznych przy ich odbudowie. Niestety nie zawsze do tego dochodziło. Czasami w odbudowywanych obiektach w parterze umieszczano lokale sklepowe. Wiązało się to z całkowitą zmianą wyglądu danej kamienicy. Obecnie ludzie mieszkający w tym rejonie szukają ciszy i spokoju, zatem nie zawsze organizowane tu imprezy masowe spotykają się z ich aprobatą. W pewnym momencie wymieniono kostkę pokrywającą plac na szlifowane płyty granitowe. Przyczyniło się to do wielu urazów wśród przechodniów. Zwłaszcza zimą. Dlatego ponownie zmieniono nawierzchnię. Od 1999 roku zezwolono na organizowanie tutaj ogródków piwnych co niewątpliwie przyczyniło się do zwiększenia napływu spacerowiczów.

W Jeleniej Górze w studium o zabytkach znajduje się ponad 3 tysiące obiektów ale tylko 200 z nich wpisano do rejestru jako zabytki. Część z budynków przy placu Ratuszowym doczekała się rekonstrukcji. Niestety kryteria wpisywania obiektów do rejestru są niezrozumiałe. Bo np. kamienice 1-2-3, mimo iż zostały całkowicie przebudowane i pozbawione wszelkich ozdób, wpisano do rejestru, natomiast sąsiednie, które mają stare elementy kamieniarskie nie ujęto w wykazie obiektów zabytkowych. Niektóre z kamienic całkowicie wyburzonych i wybudowanych od nowa są w rejestrze a sąsiednie stare już nie.

Analizując to co zostało powiedziane należy ponownie zadać pytanie czy Jelenia Góra ma rynek czy plac Ratuszowy.



***Ivo Łaborewicz (Kierownik Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze)***

Ivo Łaborewicz (Kierownik Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze) podjął się ukazania „Przemian ulicy Bankowej od XIX wieku do współczesności”. Od kościółka św. Anny aż do Podwala był to obszar otaczający mury i fosy. W XVIII wieku była tu sucha fosa. W XIX wieku wyburzono mury. Powstała Promenade, coś na wzór plantów. Początkowo budynki stały tu tyłem do tej ulicy. Zaczęto zatem budować nowe obiekty. Dzięki temu powstała bardzo reprezentacyjna część miasta. Na

początku znajdował się hotel (Kaiserhof) przekształcony w przychodnię zdrowia. Po przeciwnej stronie ulicy powstał kolejny hotel, później bank, sklep telewizyjny i Biuro Wystaw Artystycznych. Dalej mamy budynek, w którym znajdował się Narodowy Bank Polski, a obecnie użytkowany jest jako budynek sądu. Przy Placu Niepodległości w starej willi ma swoją siedzibę kolejny bank. Dzisiaj jest to WBK Bank Zachodni, a dawniej był to Dresdener Bank. Naprzeciwko swoją siedzibę miał Eichborn Bank. Obok w budynku dawnej Sali Koncertowej dzisiaj mieści się Jeleniogórskie Centrum Kultury. A jest to miejsce, w którym miał miejsce pierwszy pokaz filmowy. Było to 115 lat temu. Sam Plac Niepodległości pierwotnie nazywał się Adolf Hitler Plac. Później był to Plac Bieruta. Był tu przystanek tramwajowy. Znane jest wydarzenie kiedy to rozochocony motorniczy zarzucił linę na pomnik Iwana i ruszył próbując go przewrócić. Niestety źle się do tego zabrał i to tramwaj wypadł z szyn a nie pomnik. Następnie pomnik ten przeniesiono, już oficjalnie, na stary cmentarz i ustawiono przy kwaterze z mogiłami żołnierzy radzieckich.

Idąc dalej widzimy budynek z kolejnym bankiem. Dawniej był tu dworzec autobusowy. A obok znajdowała się mała stacja benzynowa zaprojektowana jeszcze w latach 20. XX wieku. Naprzeciwko znajduje się teren zwany Florą. Dawniej było tu ogrodnictwo. Przy Placu Wyszyńskiego w narożnym budynku była kiedyś łaźnia miejska.

Jak więc widać dawna Promenade była kiedyś zupełnie inną ulicą jeśli chodzi o jej funkcjonalność. Przede wszystkim była ona ulicą reprezentacyjną czego raczej nie można powiedzieć o dzisiejszej ulicy Bankowej.



**Krzysztof Tęcza**

Seminarium zakończył występ Krzysztofa Tęczy czyli piszącego te słowa. Zaprezentowałem wówczas pewien szalony pomysł jaki wpadł mi do głowy. Otóż postanowiłem sfotografować miejsca utrwalone na starych pocztówkach. Spyta ktoś a cóż w tym takiego szalonego. No właśnie. W pierwszym momencie też tak nie myślałem. Poszedłem do Książnicy Karkonoskiej gdzie Joanna Broniarczyk udostępniła mi bazę starych pocztówek. Wybrałem z nich około dwudziestu sztuk i

poszedłem w teren szukać miejsc, z których były one robione. W większości przypadków nie było problemów. Jednak w kilku sprawa się skomplikowała. Chciałem być w miarę możliwości dokładny gdyż wtedy widać by było różnice jakie powstały w wyglądzie danego obiektu. Niestety okazało się, że czasami zdjęcie było robione z drzewa, po którym nie ma już śladu. Natomiast w jego miejscu stoi budynek uniemożliwiający wykonanie nowej fotografii. Trzeba było wtedy myśleć jak rozwiązać powstały problem. Próbowałem wówczas dzwonić do mieszkań i prosić lokatorów, tłumacząc im o co chodzi, o zgodę na wykonanie zdjęcia z okna ich mieszkania. Na szczęście byli oni bardzo wyrozumiali i nie robili mi kłopotu. Ale były też inne problemy.

Gdy chciałem zrobić zdjęcie na podstawie pocztówki przedstawiającej ulicę Wojska Polskiego w rejonie skrzyżowania z ul. Klonowica i Nowowiejską, okazało się, że stare ujęcie było zrobione z dachu sąsiedniego budynku. Niestety kłapa na dach jest zamknięta. Poza tym aby dostać się do niej trzeba by mieć co najmniej czterometrową drabinę. Wyglądając przez okno zauważyłem jakąś panią na podwórku. Wyjaśniłem jej o co chodzi i po pewnym czasie postanowiła ona mi pomóc. Pożyczyła drabinę i umożliwiła dostanie się na dach. Jednak jej drabina nie miała nawet dwóch metrów. Dlatego gdy stanąłem na samym szczycie ledwie sięgałem do klapy. Zaryzykowałem, odbiłem się i zacząłem wciągać na dach. Udało mi się to. Nie powiem jednak, że bym nie miał z tym problemów. Raz, że było wysoko. Dwa, że na szyi wisi mi aparat i notes. Trzy, że ze względu na panujący upał smoła na dachu była rozgrzana i ubrudziłem się niesamowicie. Nie muszę tutaj dodawać, że praktycznie zabrudzone ubranie smołą nadaje się tylko do wyrzucenia. Najgorsze jednak było wtedy gdy chciałem zejść na dół. Nie zważając już na smołę, gdy wisiąłem zaczepiony rękoma na włazie, nerwowo szukałem nogami końca drabiny. Gdy wreszcie ją wyczułem ta niebezpiecznie się rozkołysała. Musiałem ją „uspokoić”. Trzeba było wszystko pozamykać by pozostawić to miejsce w takim stanie w jakim je zastałem. W końcu udało mi się i wylądowałem na schodach. Najważniejsze, że z dachu zrobiłem dokładnie takie samo ujęcie jak na pocztówce. Wyglądałem jednak nieciekawie. Na szczęście pani, która pożyczyła mi drabinę zaprosiła mnie do domu i pozwoliła skorzystać z łazienki bym doprowadził się do porządku. Niemate zdziwienie wywołałem w budynku obok gdy poszedłem pokazać jak dawniej wyglądał ten obiekt.

Następnym miejscem, w którym miałem problemy był dworzec kolejowy w Jeleniej Górze. Otóż pocztówka przedstawiająca dworzec i jego otoczenie wykonana została z miejsca, które trudno było zlokalizować. Najpierw spróbowałem z budynku przy torach kolejowych. Właściciel studia reklam zaprowadził mnie na balkon. Gdy otworzył drzwi okazało się, iż za nimi znajduje się tylko poręcz. Po reszcie balkonu nie było już śladu. Zrobiłem ujęcie, jednak to nie było to. Poszedłem na drugą stronę ulicy. Niestety okazało się, że nie ma możliwości wejścia na dach, gdyż ten grozi zawaleniem. Jednak pani mieszkająca na poddaszu okazała się na tyle uprzejmą osobą, że zdjęcia wykonałem z okna jej mieszkania. Mało tego opowiedziała mi kilka ciekawostek i co najważniejsze, okazało się, że skorzystała z mojego zaproszenia i przybyła na nasze spotkanie.

Nie będę tutaj przedstawiał wszystkich obiektów jakie wtedy sfotografowałem gdyż będą one dokładnie opisane w innym opracowaniu.

Na koniec pragnę podziękować wszystkim, którzy zgodzili się wystąpić i przekazać swoją wiedzę. Jednocześnie składam podziękowania dla pracowników Książnicy Karkonoskiej za pomoc techniczną i przy obsłudze przybyłych gości. Podziękowania należą się także mojej małżonce, Ani która zajęła się szykowaniem poczęstunku sfinansowanego z dotacji uzyskanej od Starostwa Powiatowego i Prezydenta Miasta Jelenia Góra.

## **11. wycieczka Rajdu na Raty 2012**

Tym razem nie dane było wyspać się chętnym, którzy chcieli wyruszyć na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty zorganizowaną 13 maja 2012 roku. Aby zdążyć przejść zaplanowaną trasę należało wyjechać z Jeleniej Góry już o godzinie 7.25. A ponieważ to co miał nam do pokazania prowadzący Wiktor Gumprecht było niezwykle atrakcyjne, przybyło ponad czterdzieści osób. Nawet nie zauważyliśmy jak dojechaliśmy do Szklarskiej Poręby. Każdy bowiem miał coś do powiedzenia. Wiktor

jednak czuwał. Zaraz podjechał czeski wagonik, niewielki ale posiadający aż 55 miejsc siedzących. Nie było zatem problemu z pomieszczeniem naszej grupy. Zaraz mijamy Jakuszyce i pędzimy w dół. Co chwilę słysząc jak działają hamulce. Po krótkim postoju przekraczamy granicę i jesteśmy w Kořenovie. Przesiadamy się do wygodniejszego wagoniku, którym podążamy w stronę Tanvaldu. Co chwilę pokonujemy mniejsze i większe tunele. Czas szybko mija. W Tanvaldzie znowu przesiadamy się na pociąg do Żelaznego Brodu. Początkowo jest trochę tłoczno, spotykamy sporą grupę dzieci jadących, tak jak my na wycieczkę. Wkrótce wysiadają one i mamy cały pociąg dla siebie. Nie trwa to jednak zbyt długo. Jesteśmy u celu. Stacja Malá Skála nie jest zbyt ciekawa ale za to po drugiej stronie torów dostrzegamy zbudowaną makietę dworca kolejowego ze stojącym wagonem na torach, które nikną w mini tunelu.



**Malá Skála zamek Vranov**

Po chwili widzimy majaczący na szczycie pobliskiej góry zamek. Przystajemy na chwilę. Każdy chce utrwalić na zdjęciu ten przepiękny widok. Niestety po chwili dostrzegamy wystający zza drzew czerwony parasol Coca-coli. Widocznie ci co go tam umieścili nie spojrzeli z dołu. Trudno. Chcąc szybko poznać ten wyjątkowy obiekt udajemy się szlakiem czerwonym i przekraczamy most na bardzo szerokiej w tym miejscu Izerze. Obok mostu podziwiamy ładnie ujęte kamieniami źródło. Zaraz zaczynają się schody. W przenośni i dosłownie. Z wykonanych tu drewnianych stopni niewiele sobie robimy ale ich rozstawienie jest takie, że nikt nie jest w stanie iść nimi normalnie. Jeden krok na stopień to za mało a dwa za dużo. Dlatego zanim dotarliśmy do bramy zamkowej nieźle się natrudziliśmy. Najpierw jednak podeszliśmy nieco dalej do skał z umieszczonym na nich punktem widokowym. Nie mogliśmy przecież pominąć miejsca, na którym z dołu widzieliśmy innych turystów. Widoki były wspaniałe a i wysokość na jakiej się znajdowaliśmy dawała wyraźnie się odczuwać. Zwłaszcza, że na małej platformie zrobił się niezły tłok. Informacja, iż do lustra wody płynącej pod nami Izery jest całe 65 metrów wcale nas nie uspokoiła. Powoli schodzimy i zaraz jesteśmy na dziedzińcu zamku skalnego Vranov. Jego przebudowa trwała kilka stuleci. Jednak dopiero w XIX wieku Franciszek Zachariasz Römisch zakończył prace tworząc romantyczny obiekt z wieloma tarasami widokowymi. Od tej pory zamek stał się dużą atrakcją turystyczną. Głównie za sprawą jego usytuowania. Każdy kto tutaj dotrze będzie mógł przekonać się o tym gdy pokona wiele stromych schodków wykutych w skałach prowadzących często przez ciasne przesmyki. Całą trasę oznaczono wyraźnymi numerami i można poruszać się po niej bez przewodnika, gdyż przy kupnie biletu (35 koron) otrzymamy dokładny opis poszczególnych obiektów. Bardzo ciekawa jest sala trzech mocarzy



poświęcona cesarzowi Franciszkowi I, carowi Aleksandrowi I i królowi Jerzemu Wilhelmowi III. Miało to związek ze zwycięstwem nad Napoleonem w bitwie pod Lipskiem w 1813 roku.

Najbardziej tajemniczym pomieszczeniem na zamku jest Jaskinia Zadowolenia. Na jej ścianie umieszczono wiersz mówiący o zadowoleniu z życia. Aby wszystko było jasne powiem, że znajdował się tutaj w dawnych czasach magazyn żywności. Gdy dotrzemy do najwyższego miejsca na zamku ujrzymy wspaniały widok rozpościerający się z niego. Jednak wejście wykute w szczelinie skalnej jest tak wąskie, że najlepiej plecaki pozostawić na dole. Można bowiem zaklinować się i sprawić wiele kłopotów współtowarzyszom wycieczki. Znajdujący się tam drewniany krzyż to pamiątka po śmierci nieszczęśliwych kochanków, którzy spadli w przepaść.

Podobne nieszczęście wydarzyło się już w naszych czasach. W roku 1957 trzynastoletnia Iwa Kowarzowa spadła w przepaść podczas zabawy. Wykonano wtedy w skale płaskorzeźbę klęczącej dziewczynki. Zatem pamiętajmy zwiedzając zamek, że my także możemy ulec wypadkowi. Opuszczając Pantheon udajemy się w stronę kolejnego zamku, który dojrzeliśmy z punktu widokowego. Dostrzegliśmy nawet wieżę widokową na Kopaninie. Po chwili spotyka nas niespodzianka. Możemy popatrzeć sobie jak grupa zapaleńców wspina się na wysoką skałę. Ciekawe po co się tak męczą skoro obok są drewniane schody prowadzące na szczyt. Zaraz jednak docieramy do zamku Frýdštejn. Bilety są tutaj nieco droższe bo po 40 koron. Ciekawostką tego miejsca jest fakt, że wszystko zostało tutaj wykute w skale. Zarówno schody jak i pomieszczenia. Jedyne drewniane schody jakie widzimy prowadzą na odremontowaną wieżę. Aby tam wejść trzeba pokonać aż 120 stopni. Może zakręcić się w głowie. Widok jednak jaki tak ujrzymy całkowicie rekompensuje nam włożony trud. Gdy schodzimy na dół widzimy ciekawostkę. Pod klapą tarasu widokowego wyrasta ze ściany spore drzewko, które tylko przycięto. Wszyscy zastanawiają się dlaczego?



**Zamek Frýdštejn**

Ponieważ nieco się już zmęczyliśmy udaliśmy się do chaty Charmonia. Zjedliśmy coś ciepłego, a koneserzy spróbowali czeskiego piwa. W tym czasie Wiktor załatwił klucz do wieży widokowej znajdującej się na pobliskim wzgórzu. Co prawda 92 kręcone schody dały nam nieźle w kość ale widok na górze był taki, że mimo iż mieliśmy wchodzić małymi grupkami, nikt nie chciał schodzić na dół i wkrótce znaleźliśmy się tam wszyscy. Nie mogliśmy nasycić oczu tym widokiem. Cały czas zgadywaliśmy jakie szczyty widzimy na horyzoncie. Po chwili jednak poczuliśmy wyraźnie jak wieża zaczyna się przechylać na bok. Nawet było to widać. Ogarnięci lekką paniką szybko schodziliśmy na

dół. Wieża jednak jak stała tak stoi. Nie przewróciła się. Kto chciałby ją obejrzeć znajdzie ją na szczycie Kopaniny na wysokości 657 m npm. Dodam tylko, że mająca dokładnie 21 metrów wysokości wieża została zbudowana w 1894 roku. Zatem do najmłodszych nie należy.

Przeżywszy tak niezwykle doświadczenie wracaliśmy w dobrym humorze, który to jeszcze wzmocnił się gdy opanowaliśmy dworcowy bar. Nie zraziła nas nawet wywołana przez nas kolejka. Wszyscy zostaliśmy obsłużeni zanim przyjechał pociąg i zadowoleni wróciliśmy do domów

## **10. zebranie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK XVII kadencji w Kaliszu**

W dniu 18 maja 2012 roku w Kaliszu spotkali się na kolejnym zebraniu członkowie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Jak zwykle na początku przyjęto sprawozdanie z poprzedniego zebrania, które odbyło się w Stanisławowie koło Jeleniej Góry. Nikt nie miał żadnych uwag, zatem nie traciliśmy czasu. Od razu przeszliśmy do konkretów. Najpilniejszą sprawą jest aktualnie tegoroczny CZAK organizowany przez działaczy z Sosnowca. Wszystko wskazuje, że sprawy organizacyjne są już praktycznie zakończone. Pozostała kwestia dotycząca tematów jakie powinny być poruszane podczas Forum. Do Komisji dotarły pewne sugestie ze strony krajoznawców, w tym od kolegi Tadeusza Sobieszka. Po zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że lista zaproponowanych tematów jest zbyt obszerna i postanowiliśmy wybrać te najbardziej istotne. Wstępnie ustalono, iż dyskusje tematyczne mogą poprowadzić kol. Szymon Bijak (Vademecum krajoznawstwa), kol. Maciej Maśliński (jak pozyskiwać młodzież), kol. Tadeusz Sobieszek (problemy współczesnego krajoznawstwa, osobowość krajoznawcy i zakres działania współczesnego krajoznawstwa). Forum to także dobre miejsce by kol. Małgosia Pawłowska zaprezentowała materiały jakie zebrała o Regionalnych Pracowniach Krajoznawczych.

Darek Kuzelewski przedstawił propozycje na przyszłoroczny CZAK mający odbyć się w Białymstoku. Wstępnie ustalono by uczestnikom zlotu pokazać Biebrze z jej bagnami ale także zrobić krótki wypad do Grodna. Wycieczki zostaną tak zaplanowane by pokazać teren Puszczy Knyszyńskiej czy dolinę Narwi ale także przygotować trasę żydowską czy prawosławną. Nie można zapomnieć w tym wszystkim o samym Białymstoku. Oczywiście zaplanowano Forum podczas którego będziemy dyskutować nad zmianami formuły organizacyjnej zlotów, tak by wszystko szło w odpowiednim kierunku. Komisja będzie starała się wracać w większym stopniu do początkowych założeń mówiących, iż CZAK to spotkanie krajoznawców a nie tylko atrakcyjna wycieczka. Dlatego stopniowo będzie rosła rola Forum, podczas którego poruszane będą i oczywiście, w miarę możliwości, rozwiązywane wszelkie bolączki z jakimi spotykają się krajoznawcy. Ustalono, że na Forum CZAKu w Sosnowcu zostanie przygotowana specjalna kilkunastominutowa prezentacja, tak by chętni mieli więcej czasu na przemyślenia co do wyboru interesujących ich tras.

Pod koniec czerwca odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Krajoznawcza oraz Rekonesans Studialny KRESY, popularnie nazywany CZAKiem kresowym. Organizatorem jest kol. Zbigniew Pękala z Ostrowca Świętokrzyskiego. Wszystko co dotyczy tego tematu zapięte jest na ostatni guzik. Zapisano się już około 30. chętnych. Zatem nie zostało zbyt wiele wolnych miejsc. Szczegóły znajdują się na stronie internetowej Komisji oraz oddziału PTTK w Ostrowcu. Ponieważ wyjazd ten jest czymś zupełnie niezwykłym a nie wiadomo czy w latach przyszłych będzie powtarzany zachęcamy do wzięcia w nim udziału. Na pewno to co tam zobaczymy na długo pozostanie w naszej pamięci, a i pewnie zmieni, zwłaszcza u młodszych, postrzeżenie polskości na tamtych terenach.

W kolejnym punkcie omówiono stan zaawansowania przygotowywanego na 60-lecie KK wydawnictwa, które pilotuje kol. Krzysztof Mazurski. Omówiono także sprawę kontaktów KK z komisjami oddziałowymi. Niestety wciąż kontakty te są niewystarczające. Osoby z Komisji przydzielone do tego zadania robią wiele, jednak nie mogą poświęcać więcej czasu na tylko to jedno zadanie. Wkrótce zobaczymy czy zebrane przez nich materiały pozwolą na ukazanie stanu krajoznawstwa w naszym Towarzystwie.

W październiku odbędą się w Poznaniu Targi Regionów i Produktów Turystycznych Tour Salon. Jest to, jak wiemy, okazja do zaprezentowania nowości krajoznawczych jakie ukazały się w ostatnim roku. Targom bowiem towarzyszy już od 21. lat Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej organizowany przez: Międzynarodowe Targi Poznańskie; Zarząd Główny PTTK, w imieniu którego działa Komisja Krajoznawcza, Oddział Poznański PTTK i Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych; Urząd Marszałkowski w Poznaniu. Dlatego przewodniczący KK kol. Józef Partyka przypomniał i zaapelował by wszyscy, którzy dostrzegli na swoim "podwórku" coś ciekawego, coś nowego, coś nietuzinkowego, zgłaszali to na przegląd. Zwłaszcza, że członkowie KK, kierownicy RPK, członkowie WKPK mają możliwość zgłaszania do dwóch wydawnictw bez opłat. Termin nadsyłania wydawnictw upływa 10 września 2012 roku. Więcej informacji można podejrzeć na stronie [www.przegladksiazki.pl](http://www.przegladksiazki.pl).

Kolejnym poruszonym tematem była sprawa przygotowania podręcznika krajoznawstwa, którą powierzono Pawłowi Andersowi. Ponieważ na zebranie nie dotarł przedstawiciel podkomisji do spraw kolekcjonerstwa krajoznawczego odłożyliśmy dyskusję na ten temat do naszego kolejnego spotkania.

Przewodniczący zaprezentował nowy, właśnie wydany, Kanon Krajoznawczy Województwa Łódzkiego. Jest to bardzo dobra wiadomość. Zwłaszcza, że udało się zachować formę pierwszego, zarówno jego wielkość jak i sztywną okładkę. Jeśli kolejni działacze będą się tego trzymali to uda się stworzyć jednolitą serię wydawniczą, tak jak było planowane.

Przewodniczący z wielkim zadowoleniem pokazał wydawnictwo jakie przywiózł z Krakowa. Jest to pozycja Mijające krajobrazy Małopolski pod jego redakcją. Pozycja ta nie tylko będzie wzorem dla kolejnych ale także pozwoli na zachowanie w pamięci pierwszej sesji z cyklu Mijające krajobrazy Polski. Wszak wiadomo - pamięć ludzka jest ulotna. Ukazała się już także kolejna pozycja o sesji w Otwocku. Wkrótce powinny ukazać się następne. Do tej pory odbyły się już seminaria w Krakowie, Żarach, Wleniu, Jeleniej Górze, Otwocku, Gdańsku, Wrocławiu. W najbliższym czasie planowane są w Horyńcu, Opolu, Radomiu. Obecny na zebraniu Krzysztof Tęcza zdał relację o kolejnym seminarium jakie właśnie zorganizował w Jeleniej Górze ledwie kilka dni temu. Spotkało się ono z dużym zainteresowaniem osób pragnących dowiedzieć się czegoś więcej o swoim regionie. Kol. Krzysztof zabrał też głos w sprawie Krajoznawcy. Apelowo do wszystkich by przysyłali materiały do druku. Krajoznawca jest pismem Komisji ale także wszystkich krajoznawców i dlatego wszyscy, przede wszystkim Instruktorzy powinni pomagać w zachowaniu w pamięci wydarzeń krajoznawczych jak i prezentować opisy ciekawych miejsc. Do apelu przyłączył się kol. Józef Partyka. Poruszono sprawę funduszy na wydanie choćby w niewielkim nakładzie następnych numerów. Dobrze byłoby by trafiły one do RPK, no i oczywiście, by każdy autor mógł otrzymać egzemplarz, w którym zamieszczone są jego prace. Zwłaszcza, że tak jak wszyscy, także i autorzy czynią to bezinteresownie.

Kolejna sprawa jaką zajęła się Komisja to mianowania. Jest to bardzo oczekiwane przez wszystkich i bardzo ważne. Niestety ilość IKP i ZIK nie jest zbyt duża i każda nowa osoba, która otrzyma mianowanie na wyższy stopień witana jest z radością. Mianowania jednak nie mogą być pochopne, podlegają bowiem regulaminowi. Dlatego zarówno przewodniczący Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawczych, kol. Henryk Paciej, jak i pozostali członkowie Kolegium wnikliwie sprawdzili przedstawione wnioski. Po przeprowadzonej dyskusji mianowano na IKP: Jerzego Chudzyńskiego z Włocławka, Wandę Haas z Wrocławia, Tadeusza Magdziarza z Tczewa, Edwina Nawrockiego z Wejherowa i Mieczysława Żochowskiego z Warszawy. W jednym wypadku postanowiono odesłać wniosek do uzupełnienia. Przegłosowano także jeden wniosek na ZIK dla Franciszka Dymczyńskiego z Kłodzka.

W związku z niewłaściwym wypełnianiem wniosków KK postanowiła wprowadzić dwie poprawki we wnioskach, tak by nie pozwalały one na dowolność wpisów. Muszą one być konkretne. Dlatego Komisja rozważy czy nie poruszyć tego tematu podczas Forum jako formę szkolenia. Na razie nowy wzór wniosku zostanie zamieszczony na naszej stronie internetowej.

Członkowie Komisji wyrazili także swoje wstępne opinie co do zakupionego przez Towarzystwo obiektu w Puławach. Ważne jest bowiem by obiekt ten został wykorzystany w należyty sposób. Propozycji padło wiele. Jednak okazało się, że na dzień dzisiejszy nie mamy żadnej pewności

czy te nasze propozycje są realne, gdyż musimy dowiedzieć się co zapisano przy sprzedaży pałacyku. Bo to co my byśmy chcieli nie koniecznie musi pokrywać się z wpisem w akcie notarialnym dotyczącym celu, na który obiekt może być wykorzystywany. Zatem nasza dyskusja wznowiona zostanie gdy otrzymamy taką informację.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę współpracy z innymi komisjami, chociażby Ochrony Przyrody, która właśnie organizuje po raz drugi spotkanie przyrodników. Przypomniano, że w styczniu 2013 roku przypada 150 rocznica Powstania Listopadowego. Rozmawiano o pilotowanym przez Szymona Bijaka Vademecum Krajoznawstwa, o tym czy podjąć się dodruku książeczek krajoznawczych. Zaproponowano by uaktualnić nazewnictwo oraz zweryfikować obiekty wpisane do Kanonu. Koleżanka Małgorzata Pawłowska przedstawiła aktualne problemy w RPK. Nadmieniła o braku spływu wypełnionych ankiet z pracowni co jest podstawą do ich finansowania w kolejnym roku. Podjęto decyzję, że pracownie, które nie przyślą w określonym czasie ankiety zostaną pozbawione środków finansowych na rok przyszły. Uznano, że jest to jedyny skuteczny sposób na zdyscyplinowanie naszych koleżanek i kolegów prowadzących RPK. Ponieważ pracownia w Katowicach została w lutym tego roku zalana i wymaga pilnych prac, na które potrzebne są środki finansowe Komisja podjęła uchwałę, iż dofinansowanie jakie miało znaleźć się na koncie RPK w Rzeszowie przekazane będzie do pracowni w Katowicach. Oczywiście uczyniono tak za zgodą RPK w Rzeszowie, gdzie uznano, iż są w na tyle dobrej sytuacji, że proszą by tak uczynić. Muszę przyznać, że jest to bardzo miły gest. Dziękujemy wam za to.

Przewodniczący KK Józef Partyka zaproponował by wysłać do ZG propozycję aby rok 2014 ogłosić Rokiem Krajoznawstwa. Wszyscy byli za. Kolejne spotkanie wyznaczono na 22 sierpnia 2012 roku podczas CZAKu, a 10 listopada w Warszawie.

## Treści krajoznawcze spotkania w Kaliszu

Podczas szkolenia dla kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych jakie miało miejsce w dniu 19 maja 2012 roku w Kaliszu zorganizowano wycieczkę autokarową dla uczestników spotkania. Pokazano wtedy okolice Kalisza. Ponieważ okazały się one bardzo ciekawe postanowiłem podzielić się z innymi tym co tam zobaczyłem.

Ruszyliśmy z samego rana. Początkowo trochę kluczyliśmy by wyjechać z Kalisza, ale wkrótce byliśmy już poza granicami miasta.

Pierwszą miejscowością, do której dotarliśmy były Chełmce. Znajduje się tam kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny wzniesiony na wzgórzu w miejscu wcześniejszego drewnianego, który spłonął w 1881 roku. Do budowy obecnego użyto czerwonej cegły pochodzącej z rozbiórki zabudowań klasztornych Cysterek w Ołoboku. Nad prezbiterium zwraca uwagę sklepienie krzyżowe z pozornymi żebrami. Całość pomalowana jest na niebiesko i pokryta niezliczoną ilością gwiazd. Można poczuć jakby nad naszymi głowami błyszcząły gwiazdy na wieczornym niebie. W ołtarzu głównym umieszczono słynący cudami obraz Matki Bożej Chełmskiej nazywany także obrazem Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości. Ponieważ ściągały tu liczne pielgrzymki miejsce, na którym wzniesiono kościół nazwano Wzgórzem Radości. Natomiast każdy pielgrzym, który tu zawita otrzyma podobne łaski jak na Jasnej Górze. Aby dopełnić radość wiernych w dniu 7 września 2008 roku dokonano koronacji przedstawionej na obrazie matki Bożej Siewnej i Dzieciątka Jezus. My mogliśmy wziąć udział w uroczystości odsłonięcia Cudownego Obrazu i po krótkiej mszy wysłuchać historii parafii opowiedzianej nam przez obecnego proboszcza, ks. Prałata Józefa Kwiatkowskiego. Przedstawił on nam także kilka faktów, z jakimi się zetknął osobiście, potwierdzających cuda jakie miały tu miejsce. Interesujące są tu także dużych rozmiarów witraże. W jednym z nich przedstawiono nauczyciela w otoczeniu dzieci. Umieszczono w nim podpis „Franciszku ucz dzieci religii”. W pobliżu ustawiono małą trumienkę z relikwiami Błogosławionego Franciszka Stryjasa.

Zanim zdołaliśmy ochłonąć już byliśmy w Kuźnicy Grabowskiej. Najpierw ujrzelśmy duże litery ustawione w ogrodzie przy szkole. Informowały one, że Elementarz ma już 100 lat. Następny



napis głosił, że Ala ma kota. Nie rozumiem tylko dlaczego do zdjęcia przy nim ustawił się kolega Rysiu. Przecież bardziej pasowała by tam jego małżonka Ala. Mi jednak udało się uchwycić Ale na tle tego napisu. Już wiemy, że mieszkał tu prof. Marian Falski, twórca pierwszego i chyba najlepszego elementarza. Służył on do nauki wielu pokoleniom. Obecnie żaden z proponowanych podręczników nie ma tak dobrych opinii jak ten Falskiego.

W muzeum zgromadzono nie tylko wiele różnych elementarzy ale także meble z dawnych czasów czy wyposażenie szkolne. Zachowały się także liczne usprawiedliwienia pisane przez rodziców. Niektóre bawią do łez. Ale wspaniałą zabawą okazało się wciśnięcie w małe ławeczki. Widać, że każdy przypomniał sobie swoje młode lata kiedy to w takich właśnie mebelkach zasiadał gdy przychodził na lekcje. Chociaż niektórzy woleli usiąść za biurkiem nauczyciela. Czyżby zboczenie zawodowe? Zaraz wypatrzyliśmy figurki na patykach przedstawiające właścicieli różnych imion. Wielu z nas mogło znaleźć pasującą do niego. Niektórzy przymierzali fartuszki szkolne. Co prawda były one nieco skąpe, ale sam fakt przymiarki wywoływał wiele radości. Nie wiem tylko kto bardziej się cieszył - osoba przymierzająca czy widzowie.

Aby nie było tak, że nic nie wspominam o Marianie Falskim, dodam tylko, iż w latach powojennych nie był on człowiekiem pokornym. W 1964 roku podpisał się pod "Listem 34" skierowanym do premiera Józefa Cyrankiewicza, w którym żądano zmiany polityki kulturalnej i zniesienia cenzury.

Muszę powiedzieć, że wizyta w tym obiekcie wyzwoliła w nas wiele radości. Niektórzy chyba nawet się wzruszyli. Aby nieco ochłoniąć ruszyliśmy spacerkiem koło budynku nowej szkoły, przed którym ustawiono naturalnej wielkości pomnik Jana Pawła II. Umieszczono na nim słowa papieża "Wymagajcie od siebie nawet gdyby inni od was nie wymagali". Nieco dalej na kolejnym pomniku przedstawiającym orła z rozpostartymi skrzydłami umieszczono dwie tablice. Jedna upamiętnia żołnierzy wojny obronnej w 1939 roku, druga żołnierzy II Korpusu Polskiego poległych pod Monte Cassino. Wszyscy oni byli mieszkańcami Kuźnicy.



***Na końcu świata***

Jadąc dalej kierowca autobusu skręcił w jakąś piaszczystą drogę prowadzącą do lasu. Okazało się, że organizatorzy postanowili wywieźć nas na koniec świata. Początkowo tylko uśmiechaliśmy się ale gdy zobaczyliśmy tablicę z napisem "Koniec Świata" byliśmy zaciekawieni. Zwłaszcza, że stało tu kilkadziesiąt motocykli. Nie tylko my chcieliśmy tu dotrzeć. Zrobił się zatem chwilowy problem z możliwością ustawienia do pamiątkowego zdjęcia. Po chwili jednak wszystko wróciło do normy i

cyknęliśmy sobie pamiątkową fotkę. Przy okazji okazało się, że tablica jest dwustronna a napis na jej odwrocie informował o końcu "Końca Świata". Czyli koniec świata został odwołany. Możemy spokojnie jechać zwiedzać kolejny obiekt. Dodam tylko, że w lipcu kiedy to odbywa się w tym miejscu festyn występuje zespół rokowy o nazwie „Koniec Świata”. W swoim repertuarze mający piosenkę „Zmierzając na koniec Świata”, do której słowa napisał Jacek Stęszewski. Oto jej refren:

Tylko czy starczy nam powietrza  
Tylko czy starczy nam tchu  
I czy nie zgaśnie ogień w sercach  
I czy nie połamiemy słów.

Muszę tutaj przyznać się, że miejsce to ciekawiło mnie głównie dlatego, że jutro miałem wyruszyć na "Koniec Świata" znajdujący się nad Bobrem koło Jeleniej Góry. Będę mógł zobaczyć czym się różnią oba te miejsca.

Po takich emocjach nie pozostało nam nic innego jak udać się na zasłużony posiłek. Zanim jednak doczekaliśmy się głównego dania, niektórzy skosztowali podanej sałaty. Udało mi się uwiecznić w takiej sytuacji naszą koleżankę Grażynkę. Wydawało się, że to ciekawe zdjęcie zakończy całą sprawę. Okazało się, iż to dopiero początek całej serii wydarzeń jakie miały teraz miejsce. Najpierw poszliśmy do drewnianego kościółka zaciekawieni dobiegającą z niego muzyką. Później zaskoczył nas widok strażaków w odświętnych mundurach, którzy ustawili się po obu stronach wyjścia ze świątyni. Gdy skrzyżowali nad głowami toporki z kościoła wyszła młoda para. Trafiliśmy na ślub strażaka! Panna młoda dostała w prezencie pluszowego misia w mundurze i hełmie strażackim, by ten dotrzymywał jej towarzystwa gdy małżonek będzie gasił pożary. Nie był to jednak koniec zamieszania. Wspomniana wcześniej Grażynka w towarzystwie Mireczki ustawiła przed samochodem szlaban i po chwili cieszyła się ze zdobyczej butelki weselnej wódki, na której przymocowano karteczkę z następującymi słowami „ Wypij dzisiaj Młodych Zdrowie, wznos toastów pięknych moc. Bowiem każdy Ci to powie grzech nie wypić w taką noc”!

Tym co nie wpadli na taki pomysł jak Grażynka pozostało tylko jedno. Udaliśmy się do kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kraszewicach. Tam poznaliśmy jego historię. Na placu obok zobaczyliśmy pomnik poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu, a nieco bliżej cisa, który ma 1000 lat. Ciekawy architektonicznie okazał się przystanek autobusowy. Aby dostrzec jego urok trzeba go zobaczyć. Nie da się tego opisać inaczej niż słowami „Taki brzydki, że aż piękny”. Wyjeżdżając usłyszałem następujące zdanie „Kraszewice mała wieś, mimo to najlepsza jest”. Myślę, że to najlepsze podsumowanie dla tego miejsca.

Ale oto jesteśmy w miejscowości Żydów gdzie ustawiono drewniane strażnice z wartownikami. Ma to związek z przebiegiem dawnej granicy. Z informacji zamieszczonych na znajdujących się tu tablicach możemy dowiedzieć się o historii miejscowości jak i szkoły, którą widzimy. Jeśli chodzi o same Żydowo to dawniej wyglądało ono nieco inaczej. Nie myślę tu oczywiście o obiektach architektonicznych. Myślę raczej o nastroju jaki wywoływał u przebywających tu widziany krajobraz. Aby to uzmysłowić zacytuję fragment "Sagi Grodu nad Prosną" Janusza Teodora Dybowskiego, w którym autor opisuje życie w majątku rodziny Emila Fulde w Żydowie.

"Po kolacji młodzież wymknęła się do pięknego parku okalającego dwór. Wieczór był ciepły. Od pobliskich łąk nad Prosną dochodziło rechotanie żab. Tuż za domem pachniała maciejka. Łagodny podmuch wiatru kotłował korony drzew. Śpiewały one jakąś uroczystą pieśń na cześć wiecznie odradzającego się życia".

W dniu dzisiejszym miejsce to jest już zupełnie inne. Chociaż widziałem akurat kota i psa wtulonych w siebie, idących jak dwaj dobrzy kumple.

W miejscowości Chotów mieliśmy okazję obejrzeć stary dwór będący kolejnym obiektem, który w ostatnich latach przeszedł w ręce prywatne. W tym akurat przypadku wyszło to na dobre, zarówno dla obiektu jak i dla turystów. Dwór został odremontowany wraz z otaczającym go parkiem. Mogliśmy pospacerować sobie alejkami i posiedzieć nad stawami. Mogliśmy też zamienić kilka słów z gospodarzem, który opowiedział o planach jakie wiąże z tym miejscem. Oby inne tego typu budowle miały tyle szczęścia do nowych właścicieli.

Wracając do Kalisza gdzie czekała na nas kolacja starałem uporządkować sobie w myślach to co tym razem nam pokazano. Muszę przyznać, iż mimo, że byłem tu wiele razy, i tym razem zobaczyłem coś nowego, coś czego jeszcze nie znałem. Zobaczyłem także jak w ostatnich kilkunastu latach zmienia się tu zarówno krajobraz jak i nastawienie ludzi do dbania o ten krajobraz, jak i pokazywania piękna jakie nas otacza. Dlatego powiem jedno: na pewno warto tu przyjeżdżać.

## Zapomniane atrakcje Borowego Jaru

W niedzielę 20 maja 2012 roku wyruszyliśmy na niezwykłą wycieczkę prowadzoną przez Eugeniusza Gronostaja. Spotkaliśmy się przy różowym mostku przerzuconym nad Kamienną. Zobaczyliśmy stare koryto Bobru. Nowe w dniu dzisiejszym prowadzi nieco dalej. Ci, którzy nie byli w tej okolicy jakiś czas na pewno będą zaskoczeni zmianami jakie tutaj zaszły. Wykonano nowe ścieżki, zarówno dla pieszych jak i rowerzystów, wyczyszczono teren, ustawiono tablice informacyjne. Spowodowało to, iż wielu mieszkańców Jeleniej Góry przybywa tu by, przede wszystkim, wyruszyć na spacer Borowym Jarem do schroniska Perła Zachodu. My, tym razem, zrezygnowaliśmy z największej atrakcji jaką jest wieża widokowa na Wzgórzu Krzywoustego. Ruszyliśmy nową drogą w stronę wiaduktu kolejowego. Co prawda nieco wyżej na zboczu widać było starą ścieżkę spacerową jednak dzisiaj jest ona zbyt zarośnięta aby jej używać. Tuż przed wiaduktem podeszliśmy pod górę w stronę skał, na których dawniej znajdowała się platforma widokowa. Dowiedzieliśmy się jak wcześniej przebiegały tutaj szlaki komunikacyjne. Dalej ruszyliśmy niktą ścieżką prowadzącą z boczem pod wiadukt, za którym mogliśmy zobaczyć zachowane jeszcze resztki drewnianych schodów ułatwiających podejście. Odwiedziliśmy stary kamieniołom ze śladami palonych tu ognisk. Niebawem dotarliśmy do potężnego dębu zwanego cesarskim. To stare drzewo jest często szukane przez turystów idących asfaltową ścieżką. Niestety nie jest ono naniesione na mapę, dlatego najczęściej turyści nie znajdując go przyjmują, że już go nie ma. Nic błędniejszego.

Poniżej dębu leży przewrócony stary kamienny drogowyskaz. Trzeba wiedzieć, że dawne szlaki turystyczne jakie były tu wytyczone miały zupełnie inną kolorystykę a i ich przebieg znacznie różnił się od tych jakimi poruszamy się dzisiaj. My korzystając z wiedzy naszego prowadzącego podeszliśmy na Górę Krzyżową, na której dawniej znajdowała się kaplica św. Wolfganga. Później ustawiono tu prawdopodobnie pierwszy w okolicy krzyż. Niektórzy zastanawiają się czy jeśli była tu kaplica to czy nie chowano tu zmarłych. Ostatnie badania jakie prowadzono tu podczas niedawnego kładzenia gazociągu pozwoliły, dzięki znalezieniu licznych skorup, na postawienie tezy o zamieszkiwaniu tych terenów przez ludzi.

Większość chodzących tędy spacerowiczów dociera do Cudownego Źródła ujętego kamienną obmurówką. Okazuje się jednak, że nie jest to jedyne źródło. Dlatego o całym zboczach, którym jesteśmy właśnie prowadzeni mówi się Cudowne Źródła, w formie mnogiej. Prowadzi tędy Ścieżka Nimf. Wkrótce docieramy do skał, z widocznymi na nich resztkami po zniszczonych barierkach i stojących tu kiedyś ławeczkach. Widok jaki się stąd rozpościera można by powiedzieć, że zapiera dech w piersiach. Pan Eugeniusz namawia na przyjście tutaj o świcie, gdy ścielące się w dole mgły przesłaniające zabudowania Jeleniej Góry tworzą widok tak niesamowity, że wcześniejsze określenie strąciłoby na znaczeniu. Niestety jesteśmy tutaj o takiej porze, iż musimy uwierzyć zapewnieniom prowadzącego.





*Na trasie*

Nacieszywszy oczy wspaniałymi widokami docieramy do miejsca zwanego Helikon. Określenie to dotyczy terenu otaczającego świątynię (Apollina), której resztki widzimy jeszcze dzisiaj. Ponieważ dawniej z tej strony nie rosły drzewa rozciągał się stąd wspaniały widok na usytuowaną po sąsiedzku Szwedzką Górę oraz na szeroką panoramę Karkonoszy. Dzisiaj aby go zobaczyć musimy zejść nieco niżej do granicy lasu. Idąc dalej mijamy po lewej stronie skałę nazywaną Urania. Dawniej dochodziło się do niej od drugiej strony, od dzisiejszej drogi zgorzeleckiej. Dla ułatwienia wejścia wykuto tu schodki. Oczywiście takie udogodnienia nie były potrzebne przesiadującemu tu rymarzowi, a właściwie jego duchowi. Zachowała się legenda mówiąca o tym, że człowiek ten fałszujący monety został po pojmaniu zgodnie z ówczesnym prawem uśmiercony poprzez spalenie na stosie. Od tamtej pory jego duch często był widziany na okolicznych skałach. Dlatego idący na spacer jeleniogórzanie mówili, że idą na Rymarza, bo tak nazwano to wzniesienie. Obecnie góra ta nosi nazwę Siodło. Idąc dalej bardzo przyjemną drogą o ciekawych widokach dotarliśmy do skały zwanej Trafalgar, o czym świadczy widoczny jeszcze stosowny napis wyryty na skale. Widoki stąd są niesamowite. Jednak, ze względu na brak barierki należy uważać, gdyż można łatwo zsunąć się w przepaść. Poniżej tej skały prowadzi ścieżka, podążając którą dotrzemy do wypływającej z jednej ze skał wody ujętej w betonowe obudowanie. Dzisiejsze zanieczyszczenie wody raczej nie skłania do jej picia. Schodząc z Trafalgaru zaraz docieramy do skały nazywanej Gibraltar. Wykuto w niej kilka schodków ułatwiających wejście. Widać przy nich ślad po jakiejś tablicy znajdującej się tu kiedyś. Niestety nie wiadomo jaka była treść napisu tu zamieszczonego.

Chodząc tak od skały do skały cały czas nasza trasa krzyżowała się z tzw. Drogą Poetów, która dawniej była bardzo popularnym szlakiem wycieczkowym, a dzisiaj jest niezwykle trudna do przebycia. Dlatego mało kto nią wędruje. Można nią było zejść w okolice elektrowni wodnej, by podziwiać skały uważane za Koniec Świata. Jest to jednak nowy Koniec Świata. Pierwotnie była nim wyspa usytuowana nieco bliżej miasta. Wykonano tam mostek ułatwiający przejście na drugą stronę Bobru, jednak dzisiaj nie ma po nim już żadnych śladów.

Wracając mogliśmy porównać jak wyglądał Parnas, czyli miejsce do którego przychodzili piewcy otaczającego nas piękna. Dzisiaj gdyby nie pokazanie nam tego miejsca palcem pewnie nie



zwrócilibyśmy na nie uwagi. Dawniej pomiędzy skałami wykonano duże tarasy, a na nich miejsce do pieczenia mięsiwa. Za sprawą pana Eugeniusza mogliśmy porównać obecny wygląd zbocza z tym sprzed lat. Przyniósł on bowiem ze sobą starą rycinę. Niestety nie zachowały się już postawione tutaj po 1788 roku rzeźby czy budowle tworzące wówczas tzw. Ogród Muz. W 1864 roku pozyskiwano kamień z rozbitego Parnasu dla potrzeb budowanej właśnie ścieralni drewna. Dalsze przemysłowe wykorzystanie tego terenu doprowadziło do całkowitego zaniku ruchu turystycznego. Dopiero w ostatnich latach gdy poprawiła się czystość wody w Bobrze oraz gdy wykonano możliwość dalszego przejścia (początkowo można było dotrzeć tylko, właśnie do Końca Świata) ponownie pojawili się tutaj masowo turyści. Nieco dalej ku wygodzie wędrujących tędy ludzi znajdowała się kawiarnia (proszę nie odbierać tego w dzisiejszym znaczeniu). W pobliżu znajdują się pozostałości papierni i wspomniane już omurowane Cudowne Źródło, z którego pobierają wodę przychodzące tu osoby. Ciekawe tylko czy piją tą wodę jako lepszą od kranówki czy też stosują ją do celów w jakich wykorzystywana była dawniej. Jej spożycie powodowało bowiem prawdomówność. My nie próbując wody powróciliśmy do mostku na Kamiennej i zakończyliśmy wycieczkę w miejscu, z którego ją rozpoczęliśmy.

## Majowy spacer krajoznawczy 2012

W sobotę 26 maja 2012 roku, osoby które przybyły na kolejny spacer krajoznawczy, prowadzony jak zwykle przez jego pomysłodawcę, Krzysztofa Tęczę, wzięły udział w historycznym wydarzeniu. Otóż weszli oni jako pierwsza grupa turystyczna na Wieżę Baszty Zamkowej, po wykonanym w niej remoncie. Wszyscy byli oczarowani widokami jakie ujrzeli z jej tarasu. Widać było nie tylko otaczające miasto góry ale przede wszystkim całą Jelenią Górę. Mogliśmy zobaczyć jak wyglądają z góry poszczególne budowle, zarówno te stare jak i nowe. Byliśmy wyżej niż pijący kawę na tarasie Pasażu Grodzkiego. Zachwyceni takimi widokami turyści nie mieli zbytniej ochoty opuszczać to niezwykle miejsce. Zatem trochę czasu trwało zanim, schodząc po prawie 130 schodach, dotarliśmy pod Basztę Grodzką, gdzie czekał na nas Tomasz Michalski, nowy dzierżawca tego obiektu. To właśnie on będzie przez najbliższe lata dysponował kluczami do wieży. W baszcie, gdy zakończy prace remontowe, urządzi swoją pracownię i mały sklepik. Stworzy tutaj miejsce spotkań dla ludzi interesujących się sztuką i kulturą. W planie pan Tomasz ma także prowadzenie warsztatów m. in. witrażu, rysunku oraz w przyszłości zorganizowanie galerii i uruchomienie małej kawiarenki. Jest zatem nadzieja, że miejsce to, po dość długim okresie zastoju ponownie ożyje. Mamy nadzieję, że wszystkie zamierzenia pana Tomasza wypalą i wkrótce będziemy mogli odwiedzić go ponownie.

Na razie udaliśmy się w stronę Wzgórza Krzywoustego. Zobaczyliśmy jak dawniej płynął Bóbr. Skorzystaliśmy z różowego mostku na Kamiennej i dotarliśmy do głazu na którym odsłonięto tablicę upamiętniającą Mariana Południkiewicza, człowieka niezwykłego. Był on nie tylko lekarzem, radnym, społecznikiem, ekologiem, ale przede wszystkim człowiekiem pomagającym bezinteresownie innym, zwłaszcza młodzieży. Zapisał się jako miłośnik sportu, turysta, kibic. Sam wniósł do jeleniogórskiego sportu więcej niż ktokolwiek inny. Ci, którzy spotkali pana Mariana na swojej drodze, wspominają go ciepło i mówią o nim tylko w samych dobrych słowach. Dlatego w 2010 roku, w siódmą rocznicę jego tragicznej śmierci, szlak rowerowo-pieszy zaczynający się właśnie w tym miejscu otrzymał jego imię.



***Widok z tarasu wieży***



***Widok na Ratusz***

My udaliśmy się ścieżką obok ogródków działkowych i obok przedwojennego punktu widokowego przeszliśmy pod wiaduktem kolejowym wysadzonym przez Niemców i odbudowanym już po wojnie. Po drodze obejrzelśmy jeszcze jak wygląda nowa oczyszczalnia ścieków po drugiej stronie rzeki. Drapiąc się pod górę zastanawialiśmy się czy nie można by było wykonać tu schodków, tak jak to miało miejsce przed wojną. Gdy przebrnęliśmy przez zarośla stanęliśmy przed olbrzymim pniem dębu posadzonego tu w 1697 roku dla uczczenia cesarza Austrii Leopolda I Habsburga. Okoliczny teren to część założenia ogrodowego Ogród Muz. Dawniej był on udostępniony siecią ścieżek. Do punktów widokowych prowadziły wykute w skałach stopnie. Można było tutaj odpocząć na jednej z wielu ławeczek czy zobaczyć jeden z wielu małych obiektów architektonicznych. Teren ten był licznie odwiedzany nie tylko przez mieszkańców Jeleniej Góry ale także przybywały tu osoby

nie raz z bardzo odległych stron, jak chociażby późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, John Quincy Adams.



***Pierwsi turyści na tarasie widokowym Wieży Baszty Zamkowej***

Schodząc zboczem zwanym Cudowne Źródła (jest ich tu kilka) i mijając przewrócony stary kamienny drogowskaz dotarliśmy do Cudownego Źródła, tego najbardziej znanego. Jest ono ujęte w kamienne obramienie i do dziś dnia przybywający tu ludzie nabierają do różnych pojemników wypływającą wodę. Dawniej wodę tą stosowano podczas procesów sądowych, gdyż jej spożycie wywoływało prawdę. Ponoć woda z tego źródła poprawia także wzrok.



***Tomasz Michalski (drugi z lewej) nowy dzierżawca Baszty Grodzkiej***

Niedaleko stąd znajdowało się miejsce nazywane Parnas. Były to dwie wielkie skały z rozległymi tarasami pomiędzy nimi, na których urządzono rożno i gdzie można było wysłuchać poetów głoszących swoje dzieła. Niestety w 1864 roku zaczęto pozyskiwać stąd materiał budowlany dla potrzeb budowy ścieralni drewna. Był to początek końca tego pięknego miejsca.





***Przed Perłą Zachodu***

Ponieważ dawniej ścieżka prowadziła tylko do miejsca, za którym nie było już możliwości kontynuowania dalszego spaceru, nazwano je Końcem Świata. Na utworzonej sztucznie wyspie powstało kilka domów tworzących osadę. Niestety nie dotrwała ona do dzisiejszych czasów. A ponieważ później, po utworzeniu Jeziora Modrego i zbudowaniu gospody, dzisiaj znanej jako Perła Zachodu, przedłużono ścieżkę, siłą rzeczy przesunięto Koniec Świata nieco dalej i obecnie nazwę tą nosi zakole Bobru, w miejscu w którym widać skały Zamczyska.

Gdy dotarliśmy do Perły Zachodu nie pozostało nam nic innego jak rozsiąść się wygodnie przy stolikach na tarasie widokowym i zamówić coś pysznego do zjedzenia. Niektórym tak posmakowało, że postanowili pozostać tu nieco dłużej. My udaliśmy się szlakiem zielonym i przez zarośla wyszliśmy na skałki znane jako Trafalgar lub Tartar. Widok jaki się z nich roztacza był zapowiadana wcześniej niespodzianką. Jest to jedna z najpiękniejszych panoram na Kotlinę Jeleniogórską. Wszyscy byli nim zachwyceni. Niektórzy już czynili postanowienie, by przybyć w to miejsce o świcie, gdy w dole zalegają jeszcze mgły.

Po takich wrażeniach duchowych, nie zachwyciły nas nawet resztki świątyni Apolla na miejscu zwanym Helikon. Jedynie cieszyliśmy się z alei jaka się tu jeszcze zachowała.

Ostatnią ciekawostką podczas spaceru była zamontowana na wieży widokowej na Wzgórzu Krzywoustego tablica z opisem panoramy. Jednak by ją zobaczyć trzeba było pokonać aż 141 stopni, wieża ma bowiem 22 metry wysokości. Może ktoś zapytać się czy warto było. Już odpowiadam. Warto. Przecież projekt tej tablicy został wykonany przez działaczy z naszego Oddziału PTTK Sudety Zachodnie. Jest zatem z czego się cieszyć.

Przy wieży jeszcze po wojnie istniała spora restauracja z tarasem widokowym. Wiele osób przychodziło tutaj na tańce. Nawet niektórzy z uczestników przypomnieli sobie, że byli tu przyprowadzani przez rodziców gdy byli małymi dziećmi.

Wracając do miasta uświadomiliśmy sobie, że oto znowu odbyliśmy spacer praktycznie nie wychodząc z Jeleniej Góry. Okazuje się, że można zobaczyć coś ciekawego, odpocząć, pospacerować w granicach administracyjnych Jeleniej Góry. Aby mile zakończyć taki piękny dzień udaliśmy się do czekoladziarni i dalszą dyskusję prowadziliśmy przy filiżance gorącej czekolady z miętą.



## 12. wycieczka Rajdu na Raty 2012 - Wejście na Jizerę

W niedzielę 27 maja 2012 roku uczestnicy Rajdu na Raty organizowanego przez Oddział PTTK Sudety Zachodnie w Jeleniej Górze spotkali się wcześniej rano by wyruszyć w czeskie Góry Izerskie. Głównym celem wycieczki było wejście na Jizerę (1122 m npm), nieco niższą od Smrka (1124) czy Wysokiej Kopy (1126) ale za to dobrze widoczną już z daleka dzięki znajdującemu się na niej grzebieniowi skalnemu. Tym razem mieliśmy do pokonania dobrze ponad dwadzieścia kilometrów przy kilkusetmetrowym przewyższeniu. Nie była to zatem łatwa trasa. Na szczęście pogoda była wymienita. Miało to być naszym atutem. Przynajmniej tak nam się wydawało. W trakcie marszu nasze zadowolenie ze słonecznej pogody stopniowo malało. Jak się okazało strome wielokilometrowe podejście wycisnęło z nas siódme poty.

Wyruszyliśmy z miejscowości Josefův Důl i poszliśmy ścieżką dydaktyczną Jedlový Důl, wzdłuż potoku Jedlová. Ścieżka nie dość, że bardzo kamienista, pnie się coraz mocniej pod górę. Niektórzy już zaczynają zdejmować niepotrzebne odzienie. Inni zmieniają przepocone bluzki. W sumie nie wiadomo po co. Przecież za chwilę te świeże też będą mokre. Przed nami jeszcze prawie osiem kilometrów pod górę. Po chwili docieramy do pięknego kilkunastometrowego wodospadu. Jego widok rekompensuje nam dotychczasowy wysiłek. Wyraźnie widać jak przybyło nam sił. Powoli nasza kilkudziesięcioosobowa grupa zaczyna się rozciągać. Gdy minęliśmy drewniane kładki ułatwiające poruszanie się po torfowisku i dotarliśmy do "pięknej" betonówki, ci którzy mieli więcej sił byli już na samym jej końcu, a ci słabsi na początku. Znowu zaczynamy zazdrościć pojawiającym się tu rowerzystom. Takim to dobrze.

Docieramy do miejsca zwanego Pod Čihadlem. Robimy mały odpoczynek tak by ci bardziej zmęczeni mogli dociągnąć do grupy. Dawniej w tym miejscu spotkać można było kłusowników polujących na ptaki, które właśnie tu miały swój punkt odpoczynku podczas przelotów.

Wkrótce dotarliśmy do ciekawego miejsca: Na Knejpě. Byliśmy bardzo zaskoczeni gdy okazało się, iż mały bufet jaki czynny jest tu w okresie zimowym teraz także działa. Nie wypadało nie skorzystać z takiej okazji. Zrobiliśmy zatem dodatkowy nieplanowany odpoczynek połączony z degustacją czeskiego piwa i drobnymi przekąskami. Wkrótce zrobiło się tu bardzo tłoczno. Pojawiło się kilka grup rowerzystów. A wśród nich jeden wyjątkowy. Swój rower, który nazwał Kárvan, przerobił na coś w rodzaju rikszy. Fajnie to wyglądało. Nic dziwnego, że wszyscy mieli do niego wiele pytań no i oczywiście każdy chciał zrobić sobie z nim zdjęcie.



*Smědava*

Czas jednak nagił. Ruszyliśmy w stronę widocznej grzędy skalnej na Jizerze. Pozostało nam już tylko 1,5 kilometra ale za to 141 metrów przewyższenia. Dalszy marsz powoli zamieniał się we wspinaczkę. Było coraz stromiej, ale także coraz bardziej kamieniście. Jednak gdy dotarliśmy pod szczytową grzędę skalną nic nas nie mogło powstrzymać by wdrapać się na nią. Zwłaszcza, że dla ułatwienia zamontowano tu metalowe drabiny. Widok z góry był wspaniały. Niestety dodatkowy postój pozbawił nas rezerwy czasowej jaką mieliśmy do odjazdu pociągu. Musieliśmy iść dalej. Po drodze spotkaliśmy ponownie grupkę kolarzy. Tym razem byli to Niemcy. Ciekawie wyglądało jak dziewczyny targały rowery na plecach by podejść na szczyt.

Ruszyliśmy w dół, mijając betonowy bunkier (řopik) i stanęliśmy na króciutki odpoczynek w Horskíej Chacie Smědava by uzupełnić płyny. Dalej było coraz bardziej w dół. W końcu mieliśmy dotrzeć do miejsca, z którego wyruszyliśmy. Ktoś bardziej przytomny spojrział na zegarek. Okazało się, że na przejście 7,5 km dzielących nas od stacji mamy półtorej godziny. Nie było wyjścia. Trzeba było przyspieszyć kroku. I to bardzo. Jeśli nie zdążylibyśmy na nasz pociąg następane połączenie mieliśmy dopiero następnego dnia. Świadomi tego szliśmy coraz szybciej i o dziwo okazało się, iż dotarliśmy na stację kilka minut przed odjazdem pociągu. Okupiliśmy to jednak wielkim wysiłkiem. Wyraźnie czuliśmy skąd wyrastają nam nogi. Jednak gdy pociąg ruszył wszystko minęło i byliśmy zadowoleni z tego co zobaczyliśmy na dzisiejszej wycieczce.

## Sprzątanie rzeki Bóbr i Jeziora Modrego



***Przywitanie uczestników sprzątania rzeki Bóbr przez Dyrektora DZPK Agnieszkę Łętkowską***

W ostatnim dniu maja 2012 przy schronisku Perła Zachodu spotkało się kilkadziesiąt osób reprezentujących różne instytucje aby wspólnymi siłami oczyścić odcinek rzeki Bóbr od Jeleniej Góry do tamy na jeziorze Modrym. Poświęcili oni jeden dzień na pracę społeczną. Ale dzięki temu wyłowiono z wody oraz pozbierano z zarośli wiele ton śmieci, które przyniosła tutaj woda, nieraz z bardzo odległych miejsc. Największe skupiska butelek czy styropianu zalegały w zakolach, tam gdzie rzeka zmieniała kierunek. Przedzierając się do takich miejsc przez wysokie pokrzywy wyraźnie czuliśmy, że spodnie wcale nas nie chronią przed poparzeniami. Ale, jak to mówią starsi ludzie, poparzenia od pokrzyw to samo zdrowie. Zatem nie przejmowaliśmy się nimi. Muszę przyznać, iż samo zbieranie nieczystości nie było zbyt męczące ale wynoszenie po stromym zboczu zapelnionych worków często było prawdziwym wyczynem. Część worków podejmowali od nas strażacy do łódki i przewozili w umówione miejsce na drugim brzegu Bobru, tam gdzie bez problemu będą mogły podjechać samochody by wywieźć śmieci na wysypisko. Były jednak takie miejsca, z których musieliśmy przenieść worki prawie dwa kilometry. Gdy przeszukiwaliśmy nadbrzeżne zarośla mieliśmy okazję zobaczyć jak wysoko sięgała tam woda. Szmaty czy folie zaplątane były na gałęziach rosnących tutaj drzew prawie trzy metry powyżej aktualnego poziomu nurtu. Dawało nam to wyobrażenie jak wielka bywa tutaj woda. Chyba nic nie jest w stanie jej wówczas powstrzymać.



### ***Uczestnicy sprzątania słuchają zasad organizacyjnych***

Po skończonej pracy wszyscy uczestnicy dotarli do Wieży Książęcej w Siedlęcinie gdzie mogli ogrzać się przy ognisku. Była to też wspaniała okazja by podzielić się z innymi swoimi wrażeniami.

Akcję sprzątania Bobru zorganizowali pracownicy Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych Oddział Jelenia Góra a prowadziła ją pani dyrektor Agnieszka Łętkowska.

Wśród dwunastu instytucji wspierających akcję nie mogło i nie zabrakło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Tym razem w akcji brali udział członkowie PTTK z Oddziałów Sudety Zachodnie z Jeleniej Góry i Ziemi Lwóweckiej z Lwówka Śląskiego.

**Wydawca:**

**Komisja Krajoznawcza oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”**

**Jelenia Góra – maj 2012**

**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**